

Sprawozdanie z seminarium i panelu dyskusyjnego

W numerze 12. czasopisma „Polonistyka. Innowacje” z roku 2020 ukazał się artykuł profesora Krzysztofa Biedrzyckiego zawierający jego autorski projekt podstawy programowej z języka polskiego. Artykułowi towarzyszyło zaproszenie do dyskusji i rozpoczęcia debaty nie tylko nad kształtem przyszłego dokumentu ministerialnego, ale także nad wartościami szkolnej polonistyki w ogóle.

W odpowiedzi na zamieszczony w „Polonistyce. Innowacje” apel zespół Szkoły Edukacji PAFW i UW zorganizował w dniu 3 marca 2021 r. spotkanie i debatę panelową. Zapis tego spotkania prezentujemy poniżej. Debata odbywała się zdalnie, na platformie GoogleMeet.

dr hab. Krzysztof Biedrzycki, prof. UJ, IBE:

(...) Pozwoliłem sobie wyjść z inicjatywą, którą przedstawiłem Państwu. Napisałem swoją podstawę programową. Dlaczego ją napisałem? Nie zrobiłem tego specjalnie w czasie pandemii, zacząłem o niej myśleć kilka lat temu. Gdy w 2017 roku wchodziła w życie nowa podstawa programowa, należałem do jej krytyków. (...) Pomyślałem, że może warto by zrobić taką podstawę, która byłaby odpowiedzią na tamtą.

Co mnie uwiera w obecnie obowiązującej podstawie? Jej fundamentalnym problemem, zresztą dotyczy to nie tylko języka polskiego, ale też pozostałych przedmiotów, jest jej protoakademicki charakter. (...) Mam wrażenie, że sytuacja pandemiczna obnażyła niewłaściwość tego rodzaju prowadzenia dydaktyki, dlatego że największy problem mamy tam, gdzie trzeba przekazać tzw. twardą wiedzę. I z tego trzeba wyciągnąć wnioski, a w konsekwencji zastanowić się, co tak naprawdę powinno być celem nauczania. (...)

Mówmy o tym, co jest na lekcjach języka polskiego najważniejsze – to nauczanie porozumiewania się, tworzenie pewnego rodzaju wspólnoty, w której będziemy potrafili rozmawiać. Taki jest chyba główny cel, jeśli chodzi o uczenie języka, żeby uczeń – młody człowiek, który wchodzi w dorosłe życie, potrafił opowiedzieć o sobie, potrafił porozumieć się, żeby potrafił funkcjonować w sytuacji społecznej. Coraz ważniejsze staje się, żeby ten dyskurs stał się narzędziem budowania zbiorowości, ale też wzajemnego poznania się. Także poznania świata, bo do tego służą język, kultura, literatura. Czytamy po to, by dowiedzieć się czegoś o drugim człowieku, a nawet by odkryć coś z siebie, co może nie wydawało nam się oczywiste. Najważniejsze jest umieć czytać, rozumieć, interpretować i rozmawiać o utworze. Żeby tekst coś nam mówił o nas, żebyśmy go przeżywali, uwnętrznieli. Takie, w moim przekonaniu, są zadania przedmiotu język polski.

dr hab. Magdalena Trysińska, UW:

Proszę Państwa, chciałam zacząć od wyjaśnienia, że jestem językoznawcą. To też jest istotne, bo reprezentujemy tutaj dwa środowiska: literaturoznawcze i językoznawcze. Sytuacja polonistów jest nieco podwójna, na uniwersytetach mamy dwa instytuty: językoznawczy i literaturoznawczy, mamy dwie różne dyscypliny, ale wiemy doskonale, że w szkole, na lekcjach języka polskiego nie ma takiego podziału. I język polski to język polski: mieści się w nim językoznawstwo, literaturoznawstwo, kulturoznawstwo. Język polski, zawsze mówię to studentom, to jest taki przedmiot, w który wkłada się wszystko. Kiedy nie wiadomo, gdzie „upchnąć” różne treści, na przykład z edukacji medialnej, zajmie się tym polonista (...).

Jako językoznawca patrzę na podstawę programową z perspektywy komunikacyjnej. Język jest dla mnie narzędziem poznania i porozumiewania się. Takie podejście powinno być przede wszystkim realizowane na języku polskim. (...)

Podpisuję się pod tym, że podstawa programowa, jak i cała szkoła, powinna być mniej scjentystyczna. Od kilku lat prowadzę badania kompetencji językowych uczniów liceów i techników powiatu kwidzyńskiego. Tutaj najbardziej uwidacznia się konieczność różnicowania (...). Zróżnicowanie programu, np. liceów i techników. W tej chwili jest tak, że i w jednym i w drugim typie szkoły mamy tę samą podstawę programową, (...) przygotowujemy uczniów do tej samej matury. To chyba jest błąd, ponieważ uczniowie techników, na przykład w klasie o profilu technik automatyk, potrzebują zupełnie innych umiejętności, mają też inne kompetencje. (...) Postulowałabym zróżnicowanie programów przynajmniej tych dwóch typów szkół: w technikach i liceach. We Francji funkcjonuje matura techniczna – i ta matura daje możliwość aplikowania na uczelnie techniczne, nie uniwersytety. (...)

dr hab. Maciej Michalski, prof. UG:

Chciałbym wystąpić z pozycji pesymisty–prowokatora. Mam poczucie, że pandemia ujawniła i powiększyła jeszcze bardziej rozdzźwięk pomiędzy współczesną rzeczywistością a szkolną edukacją polonistyczną. I to jest rozdzźwięk, który zaczyna być niebezpieczny, bo to skutkuje coraz większymi podziałami pokoleniowymi i społecznymi. Rzeczywistość funduje, fundowała od dawna, a pandemia to wszystko skumulowała, kryzysy wspólnoty, demokracji, kapitalizmu, kryzys poznawczy, kryzysy środowiskowe, wojny kulturowe... można długo wyliczać. To wszystko sprawia, że lęki młodych ludzi są zdecydowanie większe niż wynikające z etapu rozwojowego: to także dużo silniejsze lęki dotyczące przyszłości. (...)

To rzeczywiście jest sytuacja, w której nie powinniśmy pozwalać, aby rozdzźwięk między szkołą a światem się pogłębiał. W związku z tym zmienia się edukacja polonistyczna, która, jak wcześniej powiedziała prof. Magdalena Trysińska, jest miejscem, do którego wrzuca się mnóstwo rzeczy, rzeczywiście sprawiając, że polonista staje się odpowiedzialny niemal za wszystko. Nie da się jednak ukryć, że my jako poloniści zajmujący się językiem, komunikacją, kulturą mamy narzędzia, które pozwalają o tych problemach mówić.

Marzy mi się, żeby nowa podstawa programowa była pisana od strony problemów, doświadczeń, tematów, ale nie od strony tego, co chcemy reprodukcować jako nasz własny dyskurs specjalistyczny. Teraz myślimy o naszych uczniach tak, jak profesor Sławiński kiedyś napisał: jako o młodych pomocnikach docenta IBL-u, których kształtujemy, reprodukcując nasz własny akademicki dyskurs. Być może na to, co powinniśmy robić jako poloniści w szkole, powinni spojrzeć życzliwi specjaliści innych dziedzin i wyznaczyć nam cele, wartości, doświadczenia i emocje, o których powinniśmy uczyć. (...)

dr hab. Krystyna Koziołek, prof. UŚ:

(...) Pozwólcie państwo, że na początek przytoczę zdanie Tadeusza Sławka z jego nowej książki: (T. Sławek, *A jeśli nie trzeba się uczyć?*, Katowice, 2021): „Wyjście z domu do szkoły, odtwarzało moment narodzin – opuszczenia bezpiecznej, lecz zamkniętej przestrzeni i stanięcia wobec otchłani rzeczy przygodnych i nieznanych.” Cytuję to zdanie zatrwożona tym, jak będzie wyglądała szkoła po pandemii. Edukacja w podstawowym, źródłowym myśleniu jest przede wszystkim wyjściem z domu. I to jest to, co mam nadzieję, niedługo nas czeka – może już jesienią, na wszystkich poziomach kształcenia. Jeżeli wychodzę z domu, to muszę sobie w świecie zewnętrznym poradzić. Jestem, można powiedzieć, adeptem życia. Uczymy (się) języka polskiego, żeby się porozumiewać, ale również po to, aby sprostać życiu. (...) Myślę, że pomocowy charakter naszego przedmiotu jest teraz absolutnie najważniejszym elementem kształcenia. Także w kwestii

samopomocy, żeby uczeń potrafił wypowiadać to, co czuje i myśli – nie tylko w języku znanych i nieznanymi tekstów literackich, ale także dzięki nazywaniu własnych przeżyć.

Jeśli kształcenie ma być wyjściem z zamknięcia, ważne w projektowaniu podstawy programowej jest też wyjście poza ramy przedmiotu. Nie chodzi mi wyłącznie o rozdzwięk między językoznawstwem a literaturoznawstwem, który staramy się zasypywać od wielu lat. (...) Myślę, że tu chodzi jeszcze o coś więcej, co nawet nie jawi nam się jako nauka, tylko wiąże się z całym kosmosem spraw, w którym nasi uczniowie żyją. Sądzę, że ten pomocowy, samopomocowy charakter zajęć, to właśnie pedagogiczne towarzyszenie naszym uczniom w wyjściu z domu, objaśnianie im realnego świata, tego nowego miejsca, w którym musimy się teraz w jakiś sposób odnaleźć. To praktykowanie empatii i nadziei. Powinniśmy to uwzględnić w doborze tekstów i tego, o czym będziemy mówić na lekcji.

Chcę się jeszcze odnieść do kwestii różnicowania wiedzy na poziomie szkoły ponadpodstawowej. Jako absolwentka klasy matematycznej, żona polonisty, który skończył technikum (a nie jest wyjątkiem) wiem, że decyzja o wyborze studiów humanistycznych albo innych zapada niejednokrotnie tuż przed maturą. Sądzę, że pomysł z maturą techniczną powinien być jakoś powiązany z tworzeniem możliwości podjęcia studiów na innych kierunkach. (...)

dr hab. Witold Bobiński, prof. UJ, SE PAFW i UW:

Można by się zdziwić, że mówimy wspólnym głosem, a mamy taką szkołę, jaką mamy, mamy taką podstawę, jaką mamy. A właściwie wspomnieliśmy o tym, że najlepiej zacząć wszystko od nowa i pewnie i na to byśmy się zgodzili. Mój głos także będzie w zgodzie z tym, co tu powiedzieliśmy. (...)

A teraz wyobraźmy sobie, co by się wydarzyło, gdyby książka *Odszkolnić społeczeństwo* Ivana Illicha z lat 70. XX wieku się zrealizowała. To się zaskakująco teraz realizuje, bo jeżeli przeżyjemy jeszcze 2–3 lata nauczania zdalnego, pandemicznego, to będzie kolosalna katastrofa edukacyjna. (...) Mamy nauczanie indywidualne, grupowe, prywatne, większy wpływ rodziców, zróżnicowany poziom doświadczeń edukacyjnych, nierówny dostęp, elitaryzm, obszar społecznie odcięty od edukacji pojawia się bardzo wyraźnie. Czego nie mamy? Równego dostępu do edukacji, szans startu życiowego, edukacji masowej, rozpoznania potrzeb uczniów, procesów socjalizacji, budowania empatii, postaw otwartych na innego, nie mamy szans budowania społeczeństwa. (...)

Edukacja polonistyczna jest dla mnie przygotowywaniem do życia wśród innych i z innymi. (...) Te fundamentalne cele, zebrane tu przeze mnie, lokowałyby się w hasłach: poczucie sensu, satysfakcja, dobrostan, relacje z innymi, instynkt ciekawości, potrzeba (z)rozumienia, imperatyw działania/tworzenia. Chciałbym, aby nauczanie szkolne kreowało te jakości, te stany,

te aktywności, te relacje w obszarze kształcenia polonistycznego. A zatem wartości nie tylko polonistyczne, ale przecież także polonistyczne, którym według mnie należy podporządkować podstawę programową, i które są wpisane częściowo w podstawę Krzysztofa Biedrzyckiego, byłyby takie: rozumienie, porozumienie, rozmowa, satysfakcja, przyjemność, radość, wzruszenie, refleksja, wdzięczność, zobowiązanie, tworzenie, nadzieja, odkrycie, odpowiedzialność, odczuwanie, empatia, pomoc, więź, wspólnota, wolność. (...)

Przypatrując się podstawom z innych krajów, szukając innych centralnych pojęć, znajduję właściwie dwa: to jest język (*language*) i biegłość (*literacy*). Oczywiście w podstawie fińskiej jest to „wielobiegłość” (*multiliteracy*). (...)

Proszę zobaczyć, to są te *transversal competencies*, inaczej umiejętności kluczowe, które są wpisane na taki okrąg, w którym jest 8 obszarów. (...) Edukacja humanistyczna, literacka, językowa, jest taką „poprzeczną edukacją”, która się w każdym obszarze znajduje i powinniśmy być świadomi tych obszarów. Powinna się wyzbyć tego, o czym Państwo mówicie, egocentryzmu dziedziny. (...)

Na koniec to, co jest właściwie takim przesłaniem wszystkich europejskich podstaw programowych, które ja bardzo doceniam (...): sprawczość ucznia, wartość ucznia (jako osoby i uczestnika społeczności), aktywność i poczucie sensu. To jest jakby duch, który przenika te wszystkie dokumenty. (...) Podstawa programowa – według mnie – to jest po prostu rama, w którą wpisujemy zdarzenia i doświadczenia, których człowiek doznaje w podróży po świecie języka i szeroko rozumianej kultury. Ale tę ramę powinni wypełniać w dużej mierze nauczyciele. (...)

dr hab. Krzysztof Koc, prof. UAM:

(...) Z dotychczasowych wypowiedzi wynika, iż domagamy się w edukacji już nie ewolucji, ale rewolucji. I w tym kontekście Frédéric Gros ma rację, gdy w swojej książce o nieposłuszeństwie pisze, że problemem jest nie to, dlaczego ludzie się buntują, tylko dlaczego są posłuszni. Najwyższy czas zatem, aby jasno wyrazić, jaka edukacja jest nam potrzebna i jakiej chcemy. Czy instytucje państwowe nie istnieją po to, by takie oczekiwania obywatelskie zaspokajać? (...)

Dydaktyka realizuje ważną funkcję ostrzegawczą, co warto w procesie uczenia się i nauczania mocno wyeksponować. Widać to na przykładzie pandemii, która rujnuje nie tylko system edukacyjny, ale także wiele innych obszarów. Okazało się między innymi, że przyczynił się ona do wzmocnienia myślenia etnocentrycznego i egoistycznego (...). Edukacja humanistyczna służy więc temu, żeby takie mechanizmy objaśniać, pokazywać oraz dzięki takiej refleksji kształtować myślenie obywatelskie .

Istotnym filarem, na którym warto zbudować nowy projekt kształcenia humanistycznego, jest także nauczanie komunikacyjne. Dzisiaj nauczyciel, który chce w ten sposób uczyć, jakoś to może robić, ale obowiązująca podstawa programowa preferuje jednak rozwijanie sprawności językowej w duchu gramatyki opisowej. Przyszła podstawa powinna jednoznacznie ten dualizm znieść (na korzyść nauczania komunikacyjnego). Jest to tym bardziej uzasadniony postulat, że żyjemy w epoce powszechnej dezinformacji, manipulacji, propagandy, nieuczciwego wykorzystywania języka, agresji językowej itp. (...), a te zjawiska domagają się edukacyjnej odpowiedzi.

Ważne jest rozwijanie umiejętności mówienia, które jest przecież podstawową praktyką komunikacyjną ucznia. (...) Trwająca pandemia pokazuje, jak bardzo potrzebne są i będą zajęcia, na których młodzi ludzie mogą się wypowiedzieć. Uważam, że jest to obecnie bardzo zaniedbany obszar, a do kryzysu mówienia mocno przyczynia się również nauczanie online.

W nowej podstawie programowej warto też dowartościować czytanie, ale nie jako praktykę służącą opanowaniu instrumentarium teoretycznoliterackiego, ale jako praktykę kulturową w rozumieniu Ryszarda Koziółka czy Michała Pawła Markowskiego. Myślę choćby o *slow readingu*, o którym pisał Markowski, czyli o czytaniu powolnym, pogłębionym, jakościowym, uważnym.

Do przemyślenia pozostają też inne istotne kwestie, na przykład, jak podejmować namysł nad tożsamością narodową. Język polski jest bowiem mocno obciążony ideologiczną perspektywą jej rozumienia. Najwyższy czas przemyśleć na nowo, czym w ogóle jest tożsamość zbiorowa i dowartościować w tym kontekście tożsamość indywidualną. Współcześnie nie ma między nimi symetrii. Szkoła od wielu lat jest ukierunkowana na myślenie o wspólnotcie wyobrażonej, ale wyobrażenie to jest archaiczne, uproszczone, rzadko zainteresowane indywidualnym losem młodego człowieka, żyjącego tu i teraz.

Warto się również zastanowić nad sposobem rozumienia tradycji w edukacji humanistycznej. Dzisiaj ma ona raczej charakter zamknięty – od dawna w szkole czytamy te same teksty, które są stale tak samo omawiane. Tymczasem istnieje potrzeba spojrzenia na dzieła ważne dla polskiej i europejskiej tradycji jako na opowieści objaśniające to, jacy jesteśmy, jacy są inni, jak postrzegamy świat.

Dyskusja ogólna

prof. dr hab. Anna Janus-Sitarz, UJ:

Zacznę od podziękowań dla Krzysztofa Biedrzyckiego. My oczywiście przegadaliśmy wspólnie, także z Witoldem Bobińskim i w wielu różnych innych gremiach, setki godzin o poprawie edukacji, ale tylko Krzysztofowi chciało się to wszystko spisać. Jego projekt to punkt wyjścia – mamy o czym dyskutować i co zmieniać.

Ja się zgadzam prawie ze wszystkim, co jest wpisane w tę propozycję. Jest bardzo uczniocentryczna. Gdybyśmy chcieli wskazać w niej słowa kluczowe, to po pierwsze byłoby to na pewno słowo: „wsparcie”. To jest sens pracy każdego nauczyciela i sens edukacji w ogóle – wsparcie każdego poszczególnego ucznia. Kolejne kluczowe słowa to: integracja, spójność, odpowiedzialność – one determinują kształt tego, co zostało zapisane.

Bliska jest mi również sugestia Witolda Bobińskiego na temat pójścia w kierunku większej ogólności zapisów podstawy i redukcji jej treści. Idea irlandzka pod tym względem jest dla mnie przekonująca.

Podzielię się teraz jednak dwiema wątpliwościami. Pierwsza dotyczy tego, że ogólność oznacza większą wolność dla nauczyciela. (...) Należy zatem zacząć od uświadomienia nauczycielom, czym jest ta wolność, jak z niej odpowiedzialnie korzystać, jak wybierać lektury, ale przede wszystkim: po co. Na lekcjach języka polskiego mogą przecież znaleźć się nawet teksty grafomańskie – dzięki nim łatwiej zrozumieć i docenić arcydzieło. Żeby tak się stało, warto pomyśleć o gruntownym przygotowaniu polonistów – tych, którzy dopiero studiują, ale także tych, którzy już pracują w szkołach. Finowie, którzy zmieniali swoją podstawę programową, wprowadzali ją przez pięć lat, przygotowując swoich nauczycieli. (...)

A teraz druga moja wątpliwość. Z jednej strony wydaje się, że podstawa programowa nie powinna mieć charakteru doraźnego. To dokument, który ma służyć przez lata. Zaraz jednak powiem coś, co się przeciwstawia takiej tezie. Jesteśmy w naprawdę wyjątkowej sytuacji. I nie myślę tylko o pandemii, ale w ogóle o ostatniej dekadzie. W edukacji, także w podstawie programowej, nacisk powinien być położony na odbudowanie zdewastowanych relacji społecznych. Prawdę mówiąc, nie wierzę w to, że nasze pokolenie zdoła je odbudować. Wierzę jednak, że młodych ludzi można uczyć negocjacji, rozmawiania, słuchania... (słuchania – tego w ogóle nigdzie w programach nie ma!), budowania konsensusu, świadomości sprawczej mocy mowy, świadomości, że za pomocą języka możemy zmieniać świat. (...)

dr Zofia Zasacka, Biblioteka Narodowa, IBE:

Mam perspektywę socjologiczną spojrzenia na podstawę programową. Szkoła publiczna jest miejscem, w którym dzieci z różnych baniek społecznych mogą się spotkać. Jest to też (...) miejsce wykluczenia, przemocy, utrwalania pewnych stereotypów społecznych i kulturowych. Dlatego tak często powtarzają Państwo te kwestie komunikacyjne – one są kluczem. To wielkie zadanie stawiane jest polonistyce. Moje pytanie brzmi – jak Witold Bobiński i Krzysztof Biedrzycki wyobrażają sobie absolwenta szkoły uczonego za pomocą takiej podstawy programowej. Lata temu sama analizowałam wzory oczekiwanych absolwentów zapisanych w podstawach programowych jeszcze z czasów PRL-u. Mnie się marzy taki „sprawczy obywatel”, który potrafi rozwiązywać swoje problemy samodzielnie, ma tę „skrzynkę

narzędziową”, w którą został wyposażony w szkole, która pomaga mu komunikować się ze światem – tutaj teksty kultury i literatura mają być pomocne.

Dlaczego obywatel? Ważne jest myślenie wspólnotowe, rozumienie, że liczy się nie tylko własny, jednostkowy sukces. Jest to kształtowane na wielu poziomach: poczucie odpowiedzialności i dobrego bycia razem. W polskiej szkole dzieje się to rzadko, na przykład mało pracuje się w grupach. Brakuje modelu współpracy i komunikacji, którego powinna uczyć szkoła. (...) Pierwsza lekcja, którą zdobywamy w szkole, to lekcja odpowiedzialności za innych, to także lekcja rozmowy, w której pomaga nam czytanie literatury. (...)

Opracowanie materiału:

Marcin Sieradzki, Gabriela Bakunowicz, Kinga Białek, SE PAFW i UW